Rok XXXIII | Niedziela 10 stycznia 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 2

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata:
Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł.
Zagranicą rocznie 24 zł.
Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń:
60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja:
Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O.
Warszawa Nr. 151.755.

Beatyfikacja Hozjusza.

Konferencja Episkopatu Polskiego powzięła doniosłą w skutki uchwałę: starać się o beatyfikację biskupa Hozjusza. Wykonanie uchwały powierzono J. E. Ks. Biskupowi Nowowiejskiemu. Chodzi tu o rzecz wielką i wielkiego wymagającą wysiłku. Hozjusz jednak zasługuje na to.

Wielkość Hozjusza polega na roli, jaką odegrał w walce z protestantyzmem w Polsce, na udziale jego w soborze trydenckim, na wielkich zasługach dla katolicyzmu przez działalność pisarską. O znaczeniu pisarskiem Hozjusza najlepiej świadczy fakt, że dzieła jego tłumaczono nietylko na polskie, ale i na czeskie, niemieckie i angielskie.

Pomimo swej wielkości, czy dla swej wielkości jest Hozjusz postacią, której nauka polska mało poświęciła uwagi. Monografję o nim napisał Niemiec Eichhorn (1854—5). Dużo przyczynków do działalności Hozjusza opracowali Niemcy, a to o jego kazaniach, katechezach, o jego polemice i działalności literackiej. Dla wydawnictwa materjałów oni też położyli duże zasługi, bo Fr. Hipler wydaje z W. Zakrzewskim „Listy" Hozjusza, a materjały do jego nuncjatury w Wiedniu (1860—61) wyszły w wydawnictwie „Nuntiaturberichte aus Deutschland".

Wśród Polaków nie brakło ludzi, którzy poświęcili Hozjuszowi mniej lub więcej uwagi, bo każdy kto omawiał literaturę czy dzieje Kościoła w Polsce w XIV wieku musiał się zająć wielkim biskupem i kardynałem, Ostatnio T. Grabowski, pisząc o „Skardze na tle katol. liter. relig. w Polsce XVI w.", zebrał dotychczasowe wyniki badań. Do obrobienia pozostało jeszcze bardzo wiele. Dogmatycy, bibliści, kanoniści, moraliści, historycy polityczni i kościelni mają piękne zadanie.

Nie jest należycie wyświetlona sprawa narodowości Hozjusza i Niemcy o jego beatyfikacji także zamyślają. Czas nagli. I bardzoby się źle stało, gdybyśmy przez niedbalstwo stracili dla siebie postać o tak wielkiej wartości i wielkości, jak Hozjusz.

Nawoływanie nawoływaniem, ale przeprowadzić trzeba całą pracę konkretnie. Bez organizacji nie posunie się ona naprzód. Może wybijamy otwarte drzwi, pisząc o tem. Lepiej napisać zbyteczny artykuł, aniżeli zawinić zbyteczne studjum. Najelementarniejszy sposób polegałby na tem, by chętni do pracy zgłosili się do do J. E. Ks. Biskupa Nowowiejskiego. Jeśliby temat, przez nich zgłoszony, miał już innego pracownika, mogliby zająć się wolnym, a przynajmniej oszczędziłoby się im niepotrzebnego trudu.

Ponieważ wątpić należy, by liczba ochotników była znaczna i czy ci ochotnicy stanowiliby dostateczny zespół, należy szukać innych sposobów. Inaczej zupełnie przedstawiałby się współudział Polskiego Towarzystwa Teologicznego. Hozjusz ma wszelkie prawo domagać się tego od takiej organizacji, jak P. T. T., a ono uważać będzie z pewnością za swą ambicję, by do beatyfikacji Hozjusza, jak najwięcej się przyczynić. Omówiwszy tę sprawę w poszczególnych kołach, może wyszukać współpracowników i program studjów ogłosić w „Przeglądzie Teologicznym".

Drugiem ważnem zadaniem jest zainteresowanie beatyfikacją samego społeczeństwa, a więc organizacyj katolickich i szerokiego ogółu, dla którego ta sprawa nie będzie obojętna, lecz owszem zdolna jest go zaanimować. Osiągnąć to można przez prasę codzienną i organy poszczególnych towarzystw.

Chcąc zainteresować ogół beatyfikacją Hozjusza, musi się dla niego napisać popularny życiorys, by mógł poznać życie i działalność wielkiego kardynała. Naogół nie znamy go. Wiemy o jego roli w walce z protes-

tantyzmem w Polsce, o roli na soborze, ale o zaletach charakteru, o jego cnotach bardzo mało.

Po tem wszystkiem przyjdzie kolej na zebranie funduszów, potrzebnych do tej akcji.

„Gazeta Kościelna“ dołoży ze swej strony wszelkich starań, by postacią Hozjusza zainteresować ogół duchowieństwa. Skromny ten przyczynek będzie zachętą dla godniejszych. Wszyscy, jak kto może, musimy dopomóc Episkopatowi, by dzieła beatyfikacji Hozjusza dokonał i dokonał jak najprędzej.

O spotęgowanie katolickiego frontu.

Upomnienie Apostoła: „Fratres sobrii estote et vigilate“... skierowane intencją Kościoła w pierwszym rzędzie do Braci Kapłanów, zawsze na czasie i dziś nie straciło nic ze swej aktualności. Dziś może, w czasach powojennych, przy ogólnem obniżeniu etyki społecznej i sobie i drugim, władzy naszej podległym, częściej należy przypominać słowa św. Piotra, należy strzec się chytrego przeciwnika i drugich przed jego podstępem przestrzegać, a przed atakami osłaniać.

Jak Kościołowi i wierze św. podwójne zawsze groziło i grozi niebezpieczeństwo, t. j. od wrogów ukrytych i jawnych, tak jest i z katolicyzmem u nas w Polsce. Idzie mi właśnie o nasze społeczeństwo, o zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi w Polsce i o konsolidację katolickiej akcji.

Z każdego dodatniego objawu gdziekolwiek w świecie należy się cieszyć, ale nie należy się łudzić entuzjastycznemi artykułami, opartemi częstokroć na powierzchownej obserwacji, gdy w grucie rzeczy jest o wiele gorzej. Weźmy pod uwagę np. Francję. Prawda, że tam na szczytach już się zaróżowiło, że wszczęto od dziesiątek lat akcję w kierunku odrodzenia życia religijnego, ale mimo wszystko nie można nie widzieć tego smutnego stanu rzeczy, że na dole jest straszne zepsucie, że demoralizacja szerzy się w sposób niebywały, i że duszpasterze na parafjach są w dalszym ciągu odgrodzeni od. świata i od owiec, swej pieczy powierzonych, wysokim murem. Dużo upłynie wody w Sekwanie, nim legną w gruzach owe mury, wzniesione nietylko pracą masońskich, wrogich Kościołowi rządów, ale i apatją duchowieństwa, ograniczającego swą pracę do murów kościelnych i zakrystji. Smutne, a nawet tragiczne następstwa musiały przyjść wobec tego z żelazną logiką, z jaką przyczyna pociąga za sobą skutek. Przy usilnej pracy duchowieństwa i stawianiu choćby rozpaczliwych zapór, skutki te nie byłyby z pewnością tak wielkie.

Nie daj Boże, by w Polsce miało kiedykolwiek nastąpić coś podobnego! O rząd wrogi Kościołowi nie trudno, front katolicki nie jest jednolity, nie jest mocny, budowa wprawdzie rozpoczęta, ale prowadzona dorywczo, brak jednej wielkiej, wspólnej linji wytycznej, brak dobrze opracowanego planu.

Wrogowie ukryci są niebezpieczniejsi od wrogów jawnych. Pracują oni pod ziemią. Młot, kielnia i gwiazda syjońska, jako potęgi wszechświatowe, sprzysięgły się na katolicką Polskę. Miljony dolarów płyną przez ocean na wrażą robotę, celem zdeptania i połamania krzyża, wypaczenia i zniszczenia chrześcijańskiej kultury, rozsadzenia Kościoła, zatrucia perwerzją seksualną społeczeństwa i ogólnej pauperyzacji aryjczyków.

Chyba nie trudno zauważyć niedwuznaczne objawy tej roboty, gdy wrogowie jawni, będący na usługach wrogów ukrytych, nie odsłaniających swego oblicza, urzeczywistniają ich plany.

Wiadomem jest, że za dolary amerykańskie, składane przez zasadniczych wrogów Chrystusa, t. j. wyznawców szatana i wiecznego tułacza-żyda, agituje za „kościołem narodowym“ Stapiński, a zakłada go, podobnie jak w Ameryce, Hodur i inni zbuntowani apostaci. Nie pocieszajmy się, że niebezpieczeństwo nie jest może zbyt groźne, że sekty, których jest dużo w Polsce, są nikłe, że je szerzą jednostki upadłe moralnie, oraz bez intelektualnej wartości. Wszak szkoda każdej obałamuconej i uwiedzionej duszy! A gdy się zważy, że u nas wprawdzie katolicyzm jest szeroki, ale płytki, że w kraju i w ciałach ustawodawczych są stronnictwa i partje, jawnie popierające sekciarstwo, a inne obojętne na pozór, w duszy zaś cieszące się z kłopotów Kościoła, to pojmiemy, iż sytuacja jest wcale poważna.

Nietylko w kraju musimy bronić naszego stanu posiadania, ale ratować katolicką Polonję na emigracji. Najgorzej może przedstawia się sprawa w Ameryce, gdzie z braku polskich biskupów przynajmniej w przybliżonym procencie do innych narodowości, ginie katolickość na rzeczkościoła narodowego, a polskość na rzecz amerykanizacji. W kierunku zaradzenia złemu Polska nie zrobiła właściwie nic, mimo alarmów w prasie i zgłoszonych w Sejmie wniosków.

Wciskającemu się do polskiego społeczeństwa sekciarstwu, wydającemu swe pisma i broszury bardzo tanie, sekunduje radykalna prasa, opluwająca za pieniądze pochodzące z tego samego źródła, które zasila heretycką propagandę, duchowieństwo, czyhająca na każdą sposobność, by wyolbrzymić, rozdmuchać, zrobić senzację.

Dotrzymuje jej kroku, albo ją przewyższa literatura pornograficzna, pustosząca i przeżerająca przedewszystkiem dusze młodzieży. Zresztą nie trzeba literatury; wojna światowa nie przyniosła wprawdzie epidemij fizycznych, dzięki postępowi medycyny, czy raczej Opatrzności Boskiej, ale przyniosła epidemję moralną. Moralność społeczna obniżyła się dzięki zepsuciu jednostek — świat poszedł w kierunku używania i skrajnego egoizmu.

Do tego dodać musimy liche rządy w państwie i rozrzutną gospodarkę, połączoną ze zniszczeniem wojennem Polski, jak żadnego innego kraju, co w sumie ogólnej wyraża się jako zubożenie mas obywateli. Spekulacja zgromadziła majątki w rękach do tego „uprzywilejowanych“, a więc głównie żydowskich. Realności, kamienice, zabytkowe sprzęty, sprzedawane z nędzy i t. p., wszystko to przechodzi w tamte ręce. To jest zastraszające i człowieka, zdającego sobie z tego sprawę, przyprawiające o rozpacz. Bakcyl i czerw żydowski toczy i rozkłada społeczeństwo. Ciężkie położenie materjalne wytwarza atmosferę wrogą ustalonemu porządkowi społecznemu i obojętność religijną, jeżeli nie coś więcej. Mam w tym względzie dużo doświadczenia, bo bardzo często stykam się z masami ludności w różnych środowiskach.

Jakaż konkluzja z tych smutnych uwag, niedających wcale dokładnego obrazu nad wyraz smutnej sytuacji?

Oto ta: należy zakasać rękawy i nie schodzić z reduty. Kapłani, jako „antesignani“, powołani są

przedewszystkiem do konsolidacji i potęgowania katolickiego frontu przez wzmożoną akcję na każdem polu, popieranie i wspomaganie chcących pracować. Przykrem jest to, że właściwie każdy ciężar, każda inicjatywa na nas spada, ale tak jest i być musi, skoro jesteśmy „solą ziemi“...

Trzeba być wszędzie, gdzie jest jakieś społeczne poczynanie, by wnieść ducha, krępować wroga, paraliżować złe wpływy, zapobiegać, by przeciwne siły nie wznosiły między kościołem i plebanją a parafją muru potajemną robotą. Sama moralna opieka i pomoc nie wystarczy, a w każdym razie dużo czasu upłynie, zanim można będzie do niej samej ograniczyć u nas pracę duszpasterską. Trzeba nam katolickiego z krwi i kości rękodzielnika i robotnika, by się mógł oprzeć pokusom i obiecankom międzynarodówki, trzeba katolickiej inteligencji, której jeszcze niema; trzeba ją wyzwalać z pęt liberalizmu i ukazywać jej katolicyzm jako motor prawdziwego postępu i siłę, której się wstydzić jest niedorzecznością.

Mamy Związki młodzieży; są jednostki, które z zapałem pracują na tem polu; należy te wysiłki popierać całą duszą, by wychować zdrowe, silne kadry na przyszłość. Wreszcie dotknę, acz nie piszę wcale artykułu politycznego, i polityki, ponad którą nie można przejść do porządku dziennego, skoro jest najsilniejszym może dziś motorem, rozdzielającym społeczeństwo.

Są stronnictwa katolickie, które należy popierać, jak również ich pisma, bez specjalnego zajmowania się lub afiszowania polityką. Wynika to z natury rzeczy. Polityki z życia społecznego nie da się prędko, a może nigdy usunąć. Stronnictwa te są nietylko dobrym zaczynem wśród innych, ale tak w kraju, jak i na terenie parlamentarnym stawiają zaporę akcji antykatolickiej. Należy przeto skupiać siły około tych stronnictw, jako zawiązku katolickiego centrum, któreby było równoważnikiem między skrajnemi skrzydłami. Niema się co łudzić nieagresywnem stanowiskiem niektórych klubów sejmowych, ani wierzyć w szczerość ich poczynań, bo lada okoliczność odsłania właściwe ich oblicze. Nie polityka, ale sprawa katolicka wymaga gorącego popierania tych ludzi i tych pism, które tej właśnie sprawie służą, bez względu na to, z której diecezji wzięły swój początek. Nowe poczynania, bez związku faktycznego z tamtemi, nie wzmacniają, lecz osłabiają front katolicki. Sprawa jest zbyt ważna, by się nad nią nie zastanowić. Nie jestem pesymistą i wierzę, że przy dobrej woli dużo się da nadrobić, by uprzedzić wrogów, a Kościołowi i Ojczyźnie oddać te usługi, do jakich nas obowiązuje nasze powołanie.

X. J. Cz.

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Chicago.

Od Reprezentanta Polski w międzynar. stałym Komitecie Kongresów Eucharystycznych otrzymujemy następującą notatkę:

Mało kto pamięta historicum powstania kongresów Eucharystycznych, niech więc wolno będzie przypomnieć, że lat temu bardzo niewiele skromniutka Francuska, kryjąc się w najzupełniejszem incognito, modliła się i pracowała przez szereg lat, aż wreszcie w r. 1881 odbył się pierwszy kongres w Lille. O nazwisku cichej tej a gorącej duszy dowiedziały się szersze koła w wiele lat po jej śmierci.

Pierwsze kongresy w Awinionie, w Liège, Cambrai, w Fryburgu, Tuluzie, Paryżu, Antwerpji, Jerozolimie, Reims, Paray le Monial, miały raczej typ narodowy a dopiero kongres koloński a zwłaszcza wiedeński (1912) przybrały w pełni charakter międzynarodowy i można je nazwać wydarzeniami epokowemi.

W lipcu 1914, w chwili wybuchu wojny światowej, odbył się kongres w Lourdes; po nim 1922 w Rzymie, wreszcie 1924 w Amsterdamie.

Polska ze zrozumiałych przyczyn nie wzięła udziału w amsterdamskim kongresie, który wedle opowiadań uczestników, zadziwiał także przez zachowanie się licznie zebranych rzesz protestantów.

Od lat siedmiu dobijały się o zaszczyt goszczenia kongresu międzynarodowego archidiecezja Chicago i stolica australska Sidney. To też, idąc za propozycją stałego międzynarod. Komitetu, Ojciec św. wyznaczył Chicago na rok 1926 a Sidney na rok 1928.

W niedzielę 20 czerwca 1926 będzie w Chicago otwarty gigantycznych rozmiarów procesją uroczystą XXVIII Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

Szczegół jeden z wielu ilustruje rozmach, z jakim archidiecezja Chicago przygotowuje się do tej uroczystości: oto, aby kongresistom umożliwić udział w procesji, która się rozwinie w parku, otaczającym seminarjum duchowne, położonym o sporą ilość kilometrów od miasta, budują nowy, drugi tor kolejowy.

Udział wiernych ma przekroczyć znacznie miljon. Nie dziw, boć samych Polaków katolików Chicago liczy około 300.000.

Koszt przejazdu nieustalony jeszcze. Bez zniżek wynosić miałby ok. 300 dolarów tam i z powrotem. Pobyt w Chicago dla Europejczyków będzie zapewne gratisowy.

Skoro tylko daty odnośne będą ustalone, poda się je do publicznej wiadomości.

W naszych obecnych stosunkach trudno, by liczniejszy zastęp wiernych z Polski mógł podążyć do Chicago! — Dlatego szczęśliwą nazwać należy myśl, powziętą przez niektóre nasze zrzeszenia katolickie, by całe ich grupy, na wspólny koszt, wysyłały po jednym lub dwóch delegatów lub delegatki, naturalnie, o ile możności, władających językiem angielskim.

Dotąd tylko z Poznańskiego i Górnego Śląska wybierają się znaczniejsze pielgrzymki do Chicago.

Pewnikiem, bardzo pożytecznem byłoby jawić nam się w Chicago: przedewszystkiem, by wspólnie z rodakami naszymi z Ameryki naszą wiarę, cześć i przywiązanie dla Eucharystji zadokumentować, a zarazem zagrzać tam serca do aktywniejszego może niż dotąd, u nas w kraju, zespolenia się z mieszkającym wśród nas, nam królującym Panem i Bogiem naszym...

A dalej, ponieważ w Chicago będzie i sekcja „Zjednoczenia kościołów“ i będą nad niem radzić przybyli z 4-ch krańców kuli ziemskiej, — przeto w interesie Kościoła naszego, a więc naszym, leżeć musi, byśmy tam głos zabrali i stojąc wyłącznie na stanowisku interesu Kościoła, z zupełnem pominięciem wszelkich innych, nasze myśli, życzenia, może przestrogi, podali do wiadomości katolickiego orbis terrarum.

A wreszcie czy nie należałoby już teraz pomyśleć o urządzeniu oprócz uroczystości „Eucharystycznych“ w dniu 20 czerwca 1926 w każdej parafji, mających za cel duchowe połączenie się z reprezentantami katolików z wszystkich części świata u stóp Sanctissimum i dostąpienie odpustu, — także przynajmniej w kilku stolicach biskupich w r. 1926, może w połączeniu z innemi na rok ten przypadającemi wielkiemi uroczystościami kościelnemi, diecezalnych kongresów Eucharystycznych?

Możeby rok 1926 mógł stać się epokowym w życiu naszego narodu, możeby owo zespolenie z Przebywającym w naszych kościołach poczęło żywiej pulsować, możeby w krótkim czasie ziściła się nasza codzienna modlitwa: Przyjdź Królestwo Twoje!

A kiedyż bardziej odczuwała ludzkość i nasza Polska potrzebę tego Królestwa?

Kwestja z prawa kanonicznego.

„Podpisany dostał z Kurji Biskupiej pismo, w którem ta donosi, iż zmniejsza dotację miesięczną, osobową wypłacaną przez Wysoki Rząd dla podpisanego do połowy. Czuję się w swojem prawie dotkniętym, czy możliwy jest rekurs od tego zarządzenia i do kogo?“

X. Y. Z.

ODPOWIEDŹ.

Practice loquendo: najlepiej schować pismo do aktów i zaśpiewać sobie: Do Ciebie Panie... Theoretice i iuridice sprawa przedstawia się następująco: Ksiądz uczciwy dochodzić może swego prawa, o ile je uważa za naruszone tylko w zgodzie z Kodeksem prawa kanonicznego. Według kanonu 1569 § 1, który opiewa: „Ob primatum Romani Pontificis integrum estcuilibet fideli in toto orbe catholico causam suam sive contentiosam sive criminalem, in quovis iudicii gradu et in quovis litis statu, cognoscendam ad Sanctam Sedem deferre vel apud eandem introducere“ — można apelować do Stolicy Apostolskiej, ewentualnie do odpowiedniej Kongregacji, zdaje się do Kongregacji St. Concilii. W sprawach zarządzeń administracji kościelnej nie jest dla biskupa instancją ani Metropolja, ani Nuncjatura tylko Sedes Apostolica. Apelacja nie wstrzymuje wogóle zarządzeń czy dekretu, krom wypadku, przewidzianego w kanonie 2146.

Nie powinien ksiądz uczciwy udawać się na drogę procesu cywilnego o przekroczenie § 1295 i § 1338 kodeksu cywilnego wpadłby temsamem w kary kościelne a mianowicie w ekskomunikę speciali modo Sedi Apostolicae zastrzeżoną*).

Nie zawadzi przypomnieć, że biskup jest uprawniony przez kanon 1356 do nałożenia beneficjatom trybutu rocznego na seminarjum diecezjalne, aż do wysokości 5% dochodu rocznego czystego z beneficjum. Prócz tego trybutu może jeszcze według kanonu 1505 „speciali dioecesis necessitate impellente... extraordinariam et moderatam exactionem imponere“. Rozumie się, że sprawiedliwość wymaga, aby, kto ma większy dochód, odpowiednio do tego większe ponosił ciężary.

Aby się temu stało zadość, istnieje według kanonu 1521 w każdej diecezji „Concilium administrationis“, którego zadaniem być powinno ustalenie wydatków straordynaryjnych w diecezji i ich sprawiedliwe rozłożenie na wszystkich księży i na beneficja wielkie i małe. Według zdania osobistego niżej podpisanego najwłaściwszą normą i najsprawiedliwszą, którąby do rozdziału można zastosować, byłby podatek dochodowy roku poprzedzającego rozdział. Inni sądzą, że ostatnia fasja probostw powinna stanowić podstawę rozdziału, w szczególności dochód katastralny, o ile chodzi o grunt.

X. Sidor.

---

*) Szukanie sprawiedliwości w sądach świeckich przeciw rozporządzeniu Władzy kościelnej byłoby niczem innem, jak sławnem „appellatio ab abusu“, a więc gallikanizmem, czy józefinizmem. — Przyp. Red.

P. B. Spáčil S. J.

Prawosławna teologja a możność unji ze Wschodem.

(Ciąg dalszy).

7. Bóg człowiek i dzieło odkupienia. Nauka o osobie Jezusa Chrystusa jest w zasadzie katolicka. Tylko tłumaczenie hipostatycznego połączenia boskiej osoby z ludzką naturą nie jest trafne z powodu niejasnego albo nawet błędnego pojęcia filozoficznego o osobie. Nie brak też teologów, których twierdzenia o zupełnej niemożności grzechu u Chrystusa są albo nieścisłe albo chwiejne. Prawosławni wierzą wprawdzie w Chrystusa Odkupiciela i w Jego dzieło odkupienia; ale zarzucają katolikom, że pogląd ich na odkupienie jest zbyt jednostronny, ponieważ uważają je tylko za zadośćuczynienie karzącej sprawiedliwości Bożej, a więc w Bogu upatrują tylko mściciela sprawiedliwości, który domaga się surowego wykupna. Natomiast prawosławni widzą w śmierci odkupicielskiej tylko ofiarę miłości, przyniesioną miłującemu Bogu. Zbawiciel wykupił nas nie przez to, że dał Bogu jakiś wykup czy jakąś nagrodę za nieskończoną obrazę, dokonaną przez grzech, ale przez to, że wziął na siebie grzechy nasze, które zniszczył przez swą śmierć i dał grzesznikowi możność oczyszczenia się z nich. Zarzucają wreszcie nauce katolickiej, że niedostateczny nacisk kładzie na współudział grzesznika w odkupieniu. Te wszystkie zarzuty wypływają z niedostatecznej znajomości naszej nauki; w istocie nie sądzimy, iżby istniała rzeczywista różnica między dogmatem katolickim a poglądem prawosławia.

8. Panna Marja. Wszyscy prawosławni przeczą dogmatowi o niepokalanem poczęciu Panny Marji, uważając go za wymysł nowatorski, do którego niema podstawy ani w Piśmie św., ani w ustnem podaniu; główny dowód przeciw dogmatowi czerpią w powszechności grzechu pierworodnego, od którego może być wyłączony tylko ten, który począł się i urodził z panny, jak począł się i urodził Jezus Chrystus. Podtrzymują jednak twierdzenie o zupełnej bezgrzeszności i bezwzględnej świętości Matki Bożej, ale po większej części uzasadniają je tak, że dopiero bezpośrednio przed wcieleniem Syna Bożego przy pozdrowieniu anielskiem Marja dostąpiła w pełni łaski i świętości. Przeczą także nauce, przyjętej powszechnie przez teologów katolickich, o wniebowzięciu Panny Marji i zastrzegają się przeciw niektórym nabożeństwom Marjańskim np. przeciw kultowi najczystszego serca Panny Marji.

9. Łaska i usprawiedliwienie. Prawosławni teologowie nigdzie nie określają ściśle pojęcia nadprzyrodzoności, a wielu miesza ze sobą pojęcia nadprzyrodzoności i nadzmysłowości. Łaski pomocnicze pojmują na ogół tak jak my: polegają one na nadprzyrodzonem oświecaniu i wspomaganiu skłonności naszej duszy; nie uznają jednak różnych podziałów i nazw łask pomocniczych, przyjętych w teologji katolickiej, jako rzeczy bezcelowej i nadto subtelnej. Łaski

Wymiar podatku dochodowego dla osób duchownych.

Komitet Biskupów zwrócił się do Ministerstwa skarbu z wnioskiem o wydanie władzom skarbowym zarządzeń, aby przy określaniu, dla celów wymiaru podatku dochodowego, dochodów osób duchownych z czynności duszpasterskich zwracały się o odpowiednie dane do kuryj biskupich.

W związku z powyższem Ministerstwo skarbu zarządziło, aby w wypadkach, gdy władze skarbowe będą miały wątpliwości co do wysokości zeznanego przez osobę duchowną dochodu z czynności duszpasterskich, winny zaniechać zbierania odnośnych danych, przez przesłuchiwanie rzeczoznawców z pośród osób stanu cywilnego, a natomiast zwracać się o te dane, z powołaniem się na art. 56 ustawy o państwowym podatku dochodowym, do właściwej Kurji diecezjalnej. Ponieważ, według zapewnienia zwierzchnej władzy duchownej, kurje diecezjalne będą przeprowadzały corocznie w swych okręgach, dla użytku władz skarbowych, szczegółowe badania co do wysokości dochodów osób duchownych z czynności duszpasterskich, dlatego należy dane, udzielone przez kurje diecezjalne, traktować jako miarodajny materjał dowodowy dla wymiaru podatku, o ile życiowo odpowiadać one będą miejscowym stosunkom i zostaną nadesłane w wyznaczonych terminach. Ustalenie dochodu osób duchownych z gruntów, kapitałów pieniężnych i innych źródeł poza duszpasterstwem, należy uskuteczniać na ogólnych zasadach. O ile chodzi o szacowanie dochodu z gruntów, należy stosować się ściśle do wskazówek okólników Ministerstwa skarbu w sprawie norm orjentacyjnych dla szacowania dochodowości z nieruchomości gruntowych. Powyższe zostało podane do wiadomości wszystkich urzędów skarbowych i wszystkich izb skarbowych.

Sprawy religijne.

Jubileusz SS, Służebniczek N. M. P. W grudniu Siostry Służebniczki N. M. P. obchodziły w Starej Wsi (diec. przemyska) 50-lecie ufundowania domu macierzystego, a 75-lecie istnienia Zgromadzenia, założonego w r. 1850 przez pobożnego Wielkopolanina, p. Edmunda Bojanowskiego.

Zgromadzenie to miało początkowo nowicjat w Jaszkowie, ale przez wyjazd z Wielkopolski pierwszego duchownego kierownika, O. Teofila Baczyńskiego, Jezuity, ściganego przez Prusaków, oraz wskutek prześladowania rządu pruskiego, podzieliło się na 2 gałęzie: zachodnią z domem macierzystym w Jaszkowie (W. Ks. Poznańskie) i wschodnią z domem macierzystym w Starejwsi (Małopolska). Dalsze sekatury tegoż rządu przyczyniły się do nowej emigracji SS. Służebniczek z Wielkopolski i utworzenia nowych 2 gałęzi: na Górnym Śląsku w Porębie i na terenie byłej Galicji w Dębicy pod Tarnowem.

Do Małopolski Siostry Służebniczki N. M. P. sprowadził najpierw do Łańcuta 1861 r., a potem do Starejwsi, pod Brzozowem 1863 r. O. Baczyński, kiedy tu osiadł jako proboszcz. Z nowicjatu, zapoczątkowanego w wiejskim domku Miśtaczanek, rozbiegły się Siostry na okoliczne miasteczka i wioski, niosąc ludowi walną pomoc we wszystkich potrzebach, zwłaszcza wśród grasującej w byłej Galicji cholery r. 1873.

Ożywione duchem wiary i ufności w Bożą Opatrzność, pełne pokory i prostoty ewangelicznej, oraz zaparcia się i poświęcenia dla bliźnich w szpitalach, ochronkach, zakładach i szkołach, zyskały sobie wnet ogólny mir, uznanie, cześć i miłość zarówno wśród duchowieństwa i ziemian jak wśród ludu i mieszczan.

Mądrym, sprężystym, a pełnym miłości naczelnych Przełożonych, śp. Matki Leony i Jej następczyni Matki

---

poświęcającej nie uważają za właściwość fizyczną lub za stan habitualny (habitus), lecz widzą jej istotę tylko w etycznym stanie duszy. Usprawiedliwienie nie polega przeto, podług ich zdania, zasadniczo na wpływie habitualnej łaski poświęcającej, lecz na wzniesieniu się człowieka do stanu etycznej świętości. Katolikom zarzucają, że podług ich mniemania usprawiedliwienie jest czemś tylko zewnętrznem, jakimś przystrojem (ornatus) duszy a nie stanem etycznym. Także wiara potrzebna do usprawiedliwienia jest podług poglądu katolickiego nadto rozumowa, jest tylko jakby zgodą rozumu, gdy natomiast podług prawosławia trzeba wiary, płynącej ze serca, tudzież żalu, poczętego w duszy.

10. Zasługi i dobre uczynki. Prawosławie broni wprawdzie konieczności dobrych uczynków i utrzymuje również, że sprawiedliwi osiągną wieczną nagrodę za swe dobre uczynki. Ale schizmatycy Wschodu zgodnie przeczą poglądowi, jakoby nasze dobre uczynki były w ścisłem słowa tego znaczeniu zasługą (meritoria de condigno) i jakoby Bóg nibyto ze sprawiedliwości powinien był dać za nie nagrodę; toby było, podług ich mniemania, sprzeczne z nieskończonością Bożą i przyniosłoby ujmę Chrystusowemu dziełu odkupienia. Między jakimkolwiem czynem ludzkim a nieskończoną chwałą niebieską niemasz poprostu żadnego stosunku, a wiekuistą chwałę zawdzięczamy tylko nieskończonej dobroci i miłości Bożej. Rozumie się, że teologje wschodnie tem bardziej nie uznają zasług w niewłaściwym sensie (merita de congruo). Zwłaszcza zawzięcie zwalczają teologowie wschodni naukę katolicką o uczynkach nadzwyczajnych (?) (opera supererogatoria). Człowiek nie może przecież nigdy dość doskonale służyć Bogu i czcić Go, niema przeto takich uczynków. Dlatego przeczą ci teologowie także nauce o skarbie zasług (thesaurus meritorum), do którego należą także nadzwyczajne uczynki Świętych Pańskich. Jak z tego widać, teologja prawosławna nie czyni różnicy między wartością uczynków, polegającą na zasłudze, a wartością, polegającą na zadośćuczynieniu; zresztą prawosławie przeczy możności i konieczności zadośćuczynienia wogóle, jak zobaczymy poniżej, kiedy mowa będzie o sakramencie pokuty. Wreszcie teologowie schizmatyccy odrzucają podział dobrych uczynków na uczynki nakazane i tylko zalecone, bo twierdzą, że Chrystus przedstawia wszystkim najwyższy ideał doskonałości.

11. Sakramenta wogóle. Jest właściwością terminologji teologji prawosławnej, że wszystkie sakramenta nazywa potrzebnemi lub koniecznemi, ale tę konieczność uznaje u niektórych sakramentów za względną. Inna i to znaczna różnica od naszej nauki polega na tem, że prawosławie w teorji nie uznaje za ważne sakramentów, udzielonych poza prawosławnym Kościołem, ponieważ jeden tylko uprawniony i święty Kościół jest rozdawcą łaski; jakkolwiek w praktyce przecie niektóre sakramenty udzielane poza Kościołem prawosławnym przyjmuje, jak obaczymy poniżej. Zgodnie z nami uznają prawosławni sakramenty za zbawienne środki czyli źródła łask; obrzędy przy udzielaniu pojedynczych

Eleonory Jankiewicz, oraz bardzo sumienne prace Sióstr na każdem polu, P. Bóg dziwnie pobłogosławił, a Namiestnicy Chrystusa Pius IX. w r. 1875 i Pius X. w r. 1904 zaszczycili Zgromadzenie dekretem pochwalnym i błogosławieństwem Apostolskiem. Zgromadzenie liczy obecnie około 1200 Sióstr, pracujących na 250 placówkach.

Rokowania Rumunji o konkordat — jak donosi „Reichspost" -- dobiegają wreszcie do końca. Rozpoczęte w roku 1923 przez ministra wyznań Banu, zostały przerwane w roku ubiegłym pod naciskiem Cerkwi narodowej, której przedstawiciele domagali się zerwania układów rzekomo z powodu, że konkordat ze Stolicą Apostolską ogranicza suwerenność państwa. Podjęte w grudniu przy udziale Nuncjusza Mgr. Dolci rokowania doszły od tego stadjum, że Rada gabinetowa przyjęła już ostateczny tekst konkordatu, uzgodniła go z postulatami Stolicy Apostolskiej i poleciła posłowi przy Watykanie, Penescu, przedstawić go kardynałowi Sekretarzowi stanu.

Główną trudność przy zawieraniu konkordatu rumuńskiego stanowiła sprawa szkolnictwa prywatnego; dotychczas obowiązujące ustawodawstwo rumuńskie nie pozwalało na prywatne szkoły wyznaniowe. Uchwalona w ostatnich dniach grudnia ustawa szkolna czyni zadość słusznym postulatom katolików w tej sprawie. Prawo zaś wyznaniowe, które z początkiem stycznia wejdzie pod obrady senatu, rozstrzyga korzystnie dyskutowaną żywo kwestję prawnej podstawy organizacji kościelnej. Przyznaje jej prawa moralnej i jurydycznej jednostki, — swobodę w zarządzaniu majątkiem kościelnym, zastrzegając jednak dla państwa kontrolę nad funduszem przeznaczonym na potrzeby Kościoła. Na tych zasadach opiera się też i zawierany konkordat. Poza tem ma on zawierać analogiczne do polskiego konkordatu postanowienia w sprawie nominacji biskupów: — mianuje ich Stolica Apostolska, jednak po upewnieniu się, że rząd nic nie ma przeciw kandydatowi, — granice diecezyj mają odpowiadać granicom państwa. Skutkiem tego Bukowina, dotąd należąca do archidiecezji lwowskiej, zostałaby przyłączona do diecezji w Jassy, — a banacka część diecezji temeszwarskiej zmieniłaby się w samodzielną diecezję.

Zjazd Kół Teologicznych. W grudniu odbył się w Warszawie III. Zjazd „Zjednoczenia kół Teologicznych kat. Polskiej Młodzieży Akademickiej". (Do „Zjednoczenia" należą koła księży i alumnów, studjujących na wydziałach teologicznych). W zjeździe warszawskim wzięli udział delegaci Krakowa, Lublina, Lwowa, Warszawy i Wilna. Na plenarnych zebraniach wygłoszono referaty: „Praca naukowa w sekcjach i kołach teologicznych" (X. prof. Michalski), „Akcja Zachodu w celu nawrócenia Rosji" (X. Szulmiński), „Akcja Polski odrodzonej dla nawrócenia Rosji" (alumn Skrabalak). Na sekcji biblijnej: „Przygotowanie naukowe biblisty". (X. Dąbrowski), „Stosunek biblji do teologji" (X. Nowakowski). Na sekcji dogmatycznej: „Studjum teologji spekulatywnej koniecznością doby dzisiejszej" (X. Ziemski i X. Chramiec), „Nauka teologji prawosławnej o rozwoju dogmatów" (X. Gac). Na sekcji prawno-społecznej: „O ślubach cywilnych" (X. Kłoskowski), „Pojedynek a prawo kościelne i świeckie" (alumn Stroński i X. Tworek). W sekcji apologetyczno-filozoficznej: „Zadanie dzisiejszej apologetyki" (X. Smakosz), „O kategorji relacji u Arystotelesa" (X. Salamucha), „Znaczenie etnologji dla religji" (alumn Pawlicki). Na sekcji moralnej: „Potrzeba pozytywnego kierunku w teologji moralnej" (X. Kirsztein).

Pierwsza msza w 75 r. życia. „Osservatore Romano" donosi z Londynu o prymicjach dwu nowo-

---

sakramentów tudzież ich strona formalna są na ogół odmienne od naszych obrzędów i przyjętych u nas form, ale w dalszem zestawieniu obu nauk uwzględniamy te różnice tylko wtedy, kiedy chodzi o zasadnicze albo przynajmniej znaczniejsze rozbieżności.

12. Chrzest, bierzmowanie. Chrztu udzielają prawosławni przez trzykrotne pogrążenie, natomiast chrzest udzielany przez polewanie lub pokropienie wodą uważają za niedozwolony, a niektórzy nawet za nieważny, o ile nie zachodzi przypadek konieczności. Chrzest, udzielony poza Kościołem prawosławnym, zatem też chrzest katolicki, jest nieważny zgodnie z zasadą, że poza Kościołem prawosławnym niema ważnych sakramentów. Nieważnym uznały taki chrzest rozmaite miejscowe synody w Grecji i w Rosji, jednak inne znowu orzeczenia synodów i kościelnych władz prawosławnych uznały taki chrzest za ważny; tej praktyki przestrzega do dzisiejszego dnia Kościół rosyjski, a skłania się ku niej także Kościół grecki. Tę rozbieżność między teorją i praktyką teologowie prawosławni tłumaczą w ten sposób, że wprawdzie ze ścisłego stanowiska dogmatycznego chrzest tego rodzaju jest nieważny, ale że Kościół może go z ważnych powodów w drodze administracyjnej uznać za ważny. Do skutków chrztu zaliczają rosyjscy teologowie także niezniszczalne piętno, greccy teologowie pomijają je milczeniem. Dodajmy jeszcze, że niektórzy teologowie skuteczność chrztu u niemowląt czynią zawisłą od wiary rodziców lub kumów, tudzież, że większość wśród nich, nie uznając usprawiedliwienia tylko na podstawie doskonałego żalu, nie zna także chrztu z pragnienia (baptismus flaminis). Bierzmowanie prawosławni uważają za konieczne dopełnienie chrztu i uczą, że powinno się go udzielać wraz ze chrztem; odmienny zwyczaj rzymskiego Kościoła jest, ich zdaniem, błędny. Udzielać tego sakramentu tudzież święcić oleje może, podług poglądu prawosławnych, każdy kapłan. Powszechne jest zdanie, że bierzmowanie nie pociąga za sobą niezniszczalnego piętna. Dlatego tak w rosyjskim jak w greckim Kościele bierzmowanie ponawia się niekiedy; w Rosji upowszechnił się zwyczaj bierzmowania ponownie tych, którzy od Kościoła odpadli do bezwyznaniowości, pogaństwa, mahometanizmu lub żydostwa, w greckim Kościele także tych, którzy przeszli do herezji lub schizmy. Wreszcie zaznaczyć należy, że prawosławni udzielają tego sakramentu nietylko na czole, ale znaczą olejem także inne członki, jakoto oczy, uszy, usta, nozdrza, piersi, ręce, nogi.

13. Eucharystja. Prawosławie uczy zgodnie z katolicyzmem o przemienieniu całej istoty chleba i wina w ciało i krew Chrystusa, ale niektórzy nowsi teologowie zastrzegają się przeciw nazwie transsubstancjacji. Chleb niekwaszony jest niedozwolony, istnieje również przepis, że przy ofierze Mszy św. należy używać tego samego chleba przy komunji kapłana i wiernych tudzież wina czerwonego. O formie (słowach konsekracji) Sakramentu Ołtarza większość prawosławnych uczy, że przemienienie czyli konsekracja odbywa się w tej części liturgji, która obejmuje sprawozdanie o ostatniej wieczerzy i ustanowienie Przenajświętszego

wyświęconych księży katolickich, byłych duchownych anglikańskich. Jeden z nich, J. Dale, liczy obecnie 75 lat życia, drugi, Ernest Kilburn, 62 lat.

Konsekracja X. Biskupa Hlonda. Dnia 3 b. m. w Katowicach w kościele św. Piotra i Pawła, zastępującego tymczasowo katedrę, odbyła się uroczystość konsekracji nowomianowanego biskupa śląskiego X. Hlonda. Aktu konsekracji dokonali X. kardynał Kakowski oraz biskupi: X. Nowak i X. Łukomski.

Srebrne gody ks. biskupa przemyskiego Anatola Nowaka. Dnia 30 grudnia 1925 minęło 25 lat, jak obecny ks. biskup przemyski Anatol Nowak otrzymał sakrę biskupią w kościele Marjackim w Krakowie z rąk ś. p. kardynała J. Puzyny, ówczesnego biskupa krakowskiego, przy współudziale ś. p. dra J. Pelczara, biskupa podówczas przemyskiego i ś. p. dra J. Webera, biskupa sufragana lwowskiego. Tę miłą rocznicę uczciła djecezja przemyska uroczystemi nabożeństwami.

Przegląd czasopism.

Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej. — Niepokój o polskie prawo małżeńskie. — Praca Ch. D. na wsi. — Polacy w Nadrenji. — Postępy w walce z pojedynkami. — Apel „Hasła Narod." do Duchowieństwa.

W „Prądzie", organie „Odrodzenia", który po dłuższej przerwie znów zaczął wychodzić (z czego cieszymy się serdecznie, bo do pracy „Odrodzenia" wielkie przywiązujemy znaczenie), zaczął drukować O. Woroniecki rozprawę o bardzo ważnem zagadnieniu, a mianowicie o „Życiu religijnem współczesnej inteligencji polskiej". Punkt wyjścia autora dobrze wróży o ujęciu całości zagadnienia. Jest on następujący:

Jak często błędem naszych poczynań katolickich jest zbyt wyłączne zwracanie uwagi na wrogie nam obozy, a niedostateczne zajmowanie się życiem religijnem w naszym własnym obozie, niedostateczne dbanie o pogłębienie go i nadanie mu mocniejszych form organizacyjnych. Zapominamy, że, jak to słusznie ktoś powiedział — Lammenais, jeśli się nie mylę — przeciwnicy nasi sami z siebie żadnej siły nie mają, cała ich siła tkwi w naszej słabości.

Nie będę się więc wcale zajmował negatywną postawą, jaką pewna część naszej inteligencji zajmuje wobec wiary, ale tylko pozytywnemi objawami życia religijnego, jakie się w całej tej sferze dają spostrzec. Że to właśnie chciałbym zbadać z punktu widzenia ich wartości twórczej, a gdy spostrzeżemy, że posiadają jej mało, zbadać też przyczyny tego stanu rzeczy i poszukać środków zaradczych.

„Słowo Polskie" umieściło w numerze świątecznym wywiad z członkiem Komisji kodyfikacyjnej co do jej prac nad prawem małżeńskiem. Przekonujemy się z niego, że są w Komisji i złe zamysły. Komisja nie stanęła jeszcze na jednem stanowisku, lecz dyskusje tyczą się ważnych dla nas spraw, a mianowicie fakultatywnych ślubów cywilnych, za czem oświadczyła się większość podkomisji, potem przeszkód prawa kanonicznego wreszcie rozwodów.

Na ten temat snuje „Głos Narodu" uwagi słuszne, ale z niepotrzebnym dodatkiem partyjnym tem bardziej, że nieuzasadnionym. Daleko trafniejsze stanowisko zajmuje w tej sprawie „Prąd":

Z tych krótkich uwag można już sobie zdać sprawę, w jak niebezpiecznym dla interesów katolickich kierunku idą tendencje Komisji Kodyfikacyjnej. Musimy zrozumieć, że przeprowadzenie naszych postulatów co do prawa małżeńskiego łatwem nie będzie, że już teraz trzeba się zabrać do uświadamiania opinji, a przedewszystkiem zabrać się do opracowania katolickiego projektu prawa małżeńskiego dla Polski. Jedynie wtedy postulaty nasze zostaną uwzględnione, gdy nie poprzestaniemy jedynie na krytyce i wprowadzaniu poprawek, lecz pozytywnej pracy Komisji Kodyfikacyjnej przedstawimy dobrze opracowany, systematycznie ujęty projekt prawa małżeńskiego na podstawach katolickich.

Sakramentu w słowach Chrystusa: „To jest ciało moje" itd., a również modlitwę do Ducha św. o przemienienie darów ofiarnych (epiklesis), zatem w tej części liturgji, która odpowiada naszemu kanonowi Mszy św. (anafora). Przeto prawosławni odrzucają naukę przez katolickich teologów powszechnie głoszoną i przez Kościół autentycznie uznaną, że przemienienie nie dokonywa się przez słowa, w których Chrystus Pan Sakrament ustanowił („To jest ciało moje"... „To jest kielich krwi mojej"...) i uczą, że epiklesis jest do konsekracji koniecznie potrzebna; jednak samej tylko epiklezie rzadko który teolog przypisuje zdolność przemienienia. Udzielanie Sakramentu Ołtarza pod dwoma postaciami tudzież podawanie go niemowlętom uważają schizmatycy wschodni za obowiązujące, a odmienną praktykę rzymskiego Kościoła piętnują jako dowód rozstroju. Mniej istotne różnice w sposobie zapatrywania się na Sakrament Ołtarza pomijamy.

14. Sakrament pokuty, odpusty. Teologowie prawosławni upatrują w nauce katolickiej o Sakramencie pokuty niedomaganie w tem, że ona patrzy na pokutę i spowiedź głównie ze stanowiska sądu, gdy natomiast prawosławie widzi w tym Sakramencie raczej lekarstwo, podane grzesznikowi przez miłosierdzie Boże. Stąd wynikają dwa odchylenia w zastosowaniu tego sakramentu: prawosławie nie żąda drobiazgowej spowiedzi z każdego grzechu, jego liczby i rodzaju, a forma sakramentu nie jest potwierdzająca na wzór sądowego wyroku (forma assertiva, iudicialis), lecz ma raczej charakter prośby jako modlitwa (forma deprecativa). Dalszą różnicę stanowi to, że wschodni teologowie przeważnie dla ważności sakramentu domagają się żalu, który nazywamy doskonałym, tudzież że wszyscy oświadczają się przeciw nauce katolickiej, która głosi, że nawet bez rzeczywistego wyznania grzechów można przez doskonały żal dostąpić odpuszczenia grzechów. Przedewszystkiem atoli odstępują prawosławni od nauki katolickiej w odmiennym poglądzie na zadośćuczynienie w sakramencie pokuty. Pojęcie zadośćuczynienia jest teologji wschodniej wogóle obce. Ono bowiem sprzeciwia się nieskończoności Boga. Żaden czyn wyłącznie ludzki nie może zadośćuczynić Jego sprawiedliwości, która też nie może żądać zadośćuczynienia, skoro sam grzech i wieczną zań karę odpuściła. To pojęcie jest dalej sprzeczne z Chrystusowem dziełem odkupienia, który w zupełności i ponad to niż potrzeba za nas zadośćuczynił. Nauki o zadośćuczynieniu nie można, zdaniem tych teologów, wywieść ani z Pisma św., ani z tradycji: powstała ona pod wpływem prawa rzymskiego i średniowiecznego, które w grzechu upatruje przekroczenie prawa, które należy wyrównać sposobem również przez prawo wskazanym. Podług prawosławnego poglądu, w sakramencie pokuty dokonywa się wraz z grzechem odpuszczenie wszelakiej kary, tak wiecznej jak doczesnej, a grzesznik nie ma zobowiązania do jakiejkolwiek nadto pokuty lub zadośćuczynienia. Mimo tego jednak kapłani prawosławni nakładają pewne pokuty (epitimie), ale te pokutnicze uczynki nie mają na celu zadośćuczynienia, ale są tylko duchowem lekarstwem dla grzesznika: one mają go lepiej usposobić,

„Głos Nar.“ żali się na S. K. Lud. że pomimo najdalej posuniętych ustępstw ze strony Ch. D. nie przyszło do połączenia się tych dwu stronnictw. Wobec tego Ch. D. zacznie pracę na wsi na własną rękę:

Chrześcijańska Demokracja musi więc w tym roku rozwinąć akcję organizacyjną przedewszystkiem na wsi. Musi pod sztandarem idei chrześcijańsko-społecznej zorganizować lud wiejski, tak jak zorganizowała duże zastępy robotników, mieszczaństwa i inteligencji. To też władze Ch. D., a zwłaszcza Zarząd Dzielnicowy Ch. D. w Krakowie czynią już przygotowania do intensywnej, na szeroką skalę zakrojonej akcji propagandowej, któraby zaznajomiła masy włościańskie całej Polski z ideologją i programem Ch. D. Rokowania z S. K. L. zostaną może wznowione i być może, że dadzą lepsze wyniki. W każdym razie przyniosą one wyjaśnienie zamiarów i planów S. K. L. i zadecydują zapewne o stosunkach między obu stronnictwami. Przypuszczać należy, że stanie się to szybko. Ch. D. nie może bowiem dłużej zwlekać; musi w najbliższym czasie zorganizować masy ludowe w swych szeregach. A fuzja ze Str. Kat. Ludowem jest niewątpliwie najlepszą, najdogodniejszą, najwłaściwszą, ale przecież nie jedyną drogą do tego celu.

Jak trudno skupiać u nas ludzi przy pracy, mówi wiele i charakterystyka stosunków wśród Polaków w Nadrenji.

Wogóle w Nadrenji istnieje siedem organizacji polskich z ogólną ilością 61 oddziałów i 2159 członkami. Oprócz tego jest 6 bibljotek z 2600 książkami. Wreszcie do szkółek uczęszcza jakie półtora setki dzieci. Opieką duchowną trudni się ks. Mazurowski, z pomocą kilku księży niemieckich, którzy nauczyli się mówić zupełnie biegle po polsku, a w seminarjum mają wykłady języka polskiego. Arcyb. koloński, kardynał Schultz wygłaszał nawet przy okazji swego objazdu diecezji szereg kazań po polsku, których się na pamięć wyuczył specjalnie, aby móc przemawiać do robotników Polaków.

Inteligencji polskiej właściwie wcale niema, bo kupcy, inżynierzy, aptekarze, dentyści, urzędnicy i właściciele zakładów przemysłowych rodem z Poznańskiego, którzy tu dość licznie żyją, zdradzają zupełny zanik poczucia narodowego. Próbowano poruszyć ich i zorganizować w Klubie Inteligencji Polskiej — jednakże oprócz do konsumowania piwa do niczego nie dali się namówić.

Wreszcie na zakończenie słów parę o ogromnej tutejszej bolączce. Są to dzikie śluby..., których główną przyczyną jest opieszałość władz i urzędów polskich w przysyłaniu potrzebnych dla zawarcia ślubów metryk. Prawda, że procedura jest skomplikowana: metryka wędruje od proboszcza do starosty, wojewody i konsulatu niemieckiego w Warszawie, ale taka podróż trwa do roku, a bywało, że i 3 lata. To nieco zadługo! Polska nic prawie nie robi dla swych synów na obczyźnie. Mogłaby przynajmniej nie przyczyniać się swą opieszałością do szerzenia wśród emigrantów „życia na wiarę“ i prędzej przysyłać metryki... boć ludzie nie woda i nie zawsze chcą 3 lata czekać.

Za to osiągnęliśmy pewne rezultaty na polu walki z pojedynkami. „Prąd“ ujmuje je w następujących punktach:

Reasumując powyższe uwagi stwierdzić należy: 1) że opinja antiduelancka w Polsce stężała, 2) że nietylko jednostki, ale i liczne organizacje — zwłaszcza (młodzieży) — ideowowychowawcze zajmują stanowisko antiduelanckie, 3) że opinja przeciwpojedynkowa znalazła swój konkretny wyraz w antiduelanckich kodeksach honorowych, 4) że najbliższem zadaniem organizacyj i jednostek antiduelanckich będzie praca nad ulepszeniem tych kodeksów honorowych. Poważnym krokiem w tym kierunku będzie przedyskutowanie tych zagadnień, które w obydwóch kodeksach wysunąłem, a powtóre notowanie, w jakim kierunku winna się posuwać nowelizacja tych kodeksów ze względu na konkretne i twarde wymagania życia.

„Hasło Narodowe“ wydało odezwę do duchowieństwa, by popierało jego wydawnictwo i by uwolniło Polskę od panowania żydów. Główny jej ustęp brzmi:

Duchowieństwo polskie, to duchowieństwo, które w czasach zaborczych było ostoją polskości, dziś taką walkę przy pomocy nauczycielstwa podjąć musi, choćby w interesie Kościoła i własnym, a to na gruncie wiejskim przedewszystkiem, gdzie duchowieństwo jest najsilniejsze, gdzie naród w odrębności swej czuje się u siebie, skąd wróg ten dużo brać potrzebuje tak dla uspokojenia osobistych a koniecznych potrzeb własnych jak i dla interesów, które mu byt zapewniają, a w czem sam, bez pomocy ludu naszego żadną miarą sobie rady nie da, bo tam źródło pracy i aprowizacja, których sam sobie dostarczyć nie zdolny!

---

uchronić przed nowym upadkiem, a grzesznik ma przez ich ochotne wykonanie dowieść szczerości swej pokuty; przeto te akty pokuty nie są dla ważności sakramentu potrzebne, a kapłan niekoniecznie powinien je nakładać. W następstwie takiej nauki prawosławie odrzuca także odpusty. Nauka o odpustach opiera się, zdaniem prawosławnych teologów, na błędnych podstawach, jakoto przedewszystkiem właśnie na nauce o konieczności zadośćuczynienia tudzież o uczynkach nadzwyczajnych (opera supererogativa) i o skarbie zasług; nie można jednak znaleźć dla niej poparcia ani w Piśmie św., ani w tradycji. Prawosławni wskazują nadto na nieczyste źródło tej praktyki w katolickim Kościele i na zgubny jej wpływ na obyczajność katolickich społeczeństw.

15. Małżeństwo. Prawosławni różnią się od nas już w swym poglądzie na istotę sakramentu małżeństwa. Wbrew zapatrywaniu, głoszonemu powszechnie przez teologję katolicką i potwierdzonemu autentycznie przez Kościół, że istota sakramentu tkwi w umowie małżonków, którą Chrystus podnosi do znaczenia sakramentu, upatruje prawosławie istotę w sakramentalnym obrzędzie. Treścią sakramentu jest podług niego zgoda oblubieńców, formą natomiast błogosławieństwo i modlitwy kapłana, do których także zalicza się zwykle zewnętrzne znamiona takie, jak wieńce, poświęcanie pierścieni itp. Tym, który sakramentu udziela, jest, podług zapatrywania prawosławnych, kapłan przez swe błogosławieństwo, a nie sami oblubieńcy, co jest powszechnie przyjętym poglądem w teologji katolickiej. Gorzej jednak jest, że prawosławie odrzuca dogmat o zupełnej nierozerwalności związku małżeńskiego. Wszystkie Kościoły prawosławne uważają grzech cudzołostwa popełniony przez jednego z małżonków za dostateczną przyczynę zupełnego rozwodu. Kościół grecki uznaje nadto wiele innych powodów np. stałe szaleństwo, dobrowolne spędzenie płodu, dokonane przez małżonkę, długą nieobecność małżonka lub małżonki, zasądzenie na hańbiącą karę itp. Praktyka rosyjskiego Kościoła jest surowsza, ale w ostatnich czasach i ona skłania się do większej w tym kierunku swobody. Wprawdzie teologowie schizmatyckiego Wschodu godzą się na to, że pierwotne małżeństwo było ustanowione jako nierozerwalny związek, ale przypuszczają mimo tego, że Chrystus dozwalał na rozwody dla ważnych powodów, aby w ten sposób zapobiec większemu zgorszeniu. Z zakresu różnic o charakterze dyscyplinarnym wymienić należy fakt, że podług prawa Kościoła prawosławnego po śmierci jednego z małżonków wdowiec lub wdowa może tylko jeszcze dwa razy zawrzeć związek małżeński, czwarte tudzież dalsze małżeństwa są zabronione.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(„Časopis katolického duchovenstva).

Przełożył

Ks. Juljan Adam Knopiński.

Nie wiele to jednak posunie naprzód sprawę, gdy uwolnimy się od żyda wiejskiego, bo nie on ma klucz sytuacji. Pozostaną wielki handel, przemysł i kapitał w rękach żydowskich. Zresztą tutaj niezbędna jest praca wszystkich. Przy bezrobociu, braku kapitału, przy niemożności emigracji przedewszystkiem swoi powinni mieć pracę i gości w sklepach, a niech emigrują ci, którzy marzyli o powrocie do kraju z murem płaczu.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Juljusz Verne. Tajemniczy pilot. Powieść fantastyczna. Z 5 ilustracjami. Tłum. K. Bobrowska. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 303 in 16°.

Powieści Vernego czyta młodzież z wielkiem zajęciem, a bez szkody moralnej, bo są wolne od scen i opisów, działających na zmysły. Do tych należy i „Tajemniczy pilot“, pełen przygód i zawikłań aż nadto fantastycznych dla czytelnika dojrzałego. W przekładzie polskim są pewne dość dziwne usterki: Tak np. czytamy na str. 289: „miał słuszność uprzedzać“. Stale też odmienia tłumaczka zam. „Karola Dragosza“: „Karla Dragosz szarpał niepokój“ (str. 281); — „po odwrocie Karla Dragosz“ (str. 166) itd. X. *P.*

Kazimierz Rosinkiewicz: Złoty sen Lamikai. Powieść (Poznań. Księg. św. Wojciecha (bez daty, ale książkę wydano w r. 1925. Stron 206).

Jest to powieść dla młodzieży, dobrze i zajmująco napisana. Autor zachęca do pracy, do cnoty i rozumnie pojętej miłości ojczyzny. *X. P.*

Władysław Jabłonowski: Amica Italia. Poznań. Księg. św. Wojciecha 1926 (str. 175).

P. Jabłonowski wydał już kilka studjów treści historycznej i literackiej, dotychczas nam nie znanych: „Dwaj wielcy patrjoci włoscy“ (G. Mazzini i G. Garbaldi); „Z ojczyzny Danta“; „Dwie kultury“ i inne. Książka pod tytułem powyższym poświęcona jest faszyzmowi, którego cele i metody ocenia bardzo korzystnie. Autor jest widocznie dobrze obeznany ze stosunkami politycznymi we Włoszech, a w szczególności z destruktywną działalnością tamtejszych socjalistów i komunistów, której faszyzm położył tamę. Dobrze też uzasadnia swoje przekonanie, że także inne narody mogą się dużo nauczyć od Mussoliniego, który niedawno powiedział do przedstawicieli syndykatów: „Rząd faszystowski przywrócił Włochom najważniejsze swobody: wolność pracy i posiadania; wolność oddawania czci należnej Bogu i doceniania Jego darów i ofiar. Faszyzm dał Włochom świadomość dążeń do spotęgowania siły narodu. Nie dał im tylko wolności demagogji“ (str. 93).

Że jednak autor nie stoi na stanowisku katolickiem, to widać już z jego słów na str. 126: „Romolo Murri, jedna z najsympatyczniejszych postaci dawnego ruchu demokratyczno-chrześcijańskiego, redaguje w duchu faszystowskim „Il Resto del Carlino“: Murri jest, jak wiadomo księdzem apostatą, który dużo już zrobił złego. Nie wspomina też autor wcale o gwałtach, jakich dopuszczali się jeszcze w ostatnich czasach faszyści na stowarzyszeniach katolickich, burząc ich lokale redakcyjne i td. Otóż pod tym względem (i niektórymi innymi) wymaga jego cenne zresztą studjum pewnego uzupełnienia. *X. A. P.*

Frank Duff: Czy możemy być świętymi? Przekład z· angielskiego. Kraków 1925 (stron 64 w małym fofmacie. Wydawn. X.X. Jezuitów).

Mała ta broszura poucza krótko, ale bardzo dobrze o istocie świętości, o środkach do jej zdobycia i o przeszkodach, które trzeba w tem dążeniu przezwyciężać: o grzechu, o niezadowoleniu, o względzie ludzkim, o zniechęceniu i dumie i td. — Przekład polski jest poprawny i piękny. *X. P.*

O. I. Ryelandt O. S. B.: Żeby lepiej komunikować. Przekład z francuskiego. (Stron 62, wydanie X.X. Jezuitów. Kraków 1925).

Autor poucza doskonale o nieocenionej wartości Mszy św. i zaleca wiernym, żeby wśród niej przystępowali do Komunji, a nie po za nią, jeżeli tylko mogą to czynić bez trudności. — Przekład polski jest bardzo dobry. *X. P.*

Der deutsche Heilige im Petersdom Papst Leo IX. Ein Lebensbild aus dem 11. Jahrhundert. Von **J. H. Stein.** Einführung von Andreas Kardinal Frühwirth. Mit drei Bildertafeln. 8°. (VIII u. 36 S.) Freiburg i. Br. 1925, Herder. Broszur. M. 1·20.

Św. Leon IX był czwartym papieżem narodowości niemieckiej (od r. 1049—1054. Urodzony w r. 1002 w Egisheim w Alzacji, jako syn hrabiego Hugona von Dachsburg (dotąd zachowały się jeszcze ruiny zamku, w którym rezydował jego ojciec), otrzymał wychowanie staranne i odznaczał się od wczesnej młodości wielką pobożnością. Już w r. 1026 został biskupem w Toul. Był on krewnym cesarzy Konrada II i Henryka III. Wybrany papieżem na zjeździe książąt duchownych i świeckich w Wormacji (w r. 1046), wymawiał się długo od tej godności, ale wkońcu ją przyjął pod warunkiem, że zgodzi się na to duchowieństwo i lud rzymski, co też nastąpiło. Jako papież pracował z największą gorliwością dla dobra Kościoła, zwalczał energicznie symonję, zwoływał synody, odbywał często podróże do miast włoskich, do Niemiec i Francji i td.,— o czem opowiada autor w swej broszurze treściwie i zajmująco. *X. P*

Bauernpredigten in Entwürfen. Von **Joseph Weigert,** Pfarrer in Mockersdorf. Zweite und dritte, vermehrte Auflage. (4—7 Tausend). 8° (VIII u. 166 S.) Freiburg i. Br. 1925, Herder. Opr. M. 4.

Des Volkes Denken und Reden. Von **Joseph Weigert,** Pfarrer in Mockersdorf. 8° (IV u. 108 S.) Freiburg i Br. 1925, Herder. Opr. M. 3.

Autor zna dobrze lud niemiecki, jego życie, wyobrażenia i obyczaje; wydał też już dwie cenione książki, temu ludowi poświęcone („Das Dorf entlang“ i „Religiöse Volkskunde“). Najnowsza zaś jego książka zawiera 134 szkiców do kazań, przeznaczonych specjalnie dla „stanu chłopskiego“. a więc uwzględniających głównie jego poziom duchowy, jego prace i potrzeby. Mówi tu po prostu stylem łatwo zrozumiałym dla prostaczków, o poznawaniu Boga w przyrodzie, o Jego mądrości, sprawiedliwości, dobroci, o ile te przymioty Jego objawiają się w przyrodzie, o stosunku człowieka do przyrody, o zawodzie i pracy chłopa, o tegoż życiu rodzinnem i obowiązkach religijnych, o zabobonach i td. Trzeba mu też przyznać, że zebrał tu dużo dobrej osnowy, z której mogą korzystać inni kaznodzieje i katecheci.

Nie zgadzamy się jednak ze zdaniem, wypowiedzianem przez niego we wstępie („Bauerpredigt“ str. 6), o wykończonych kazaniach drukowanych, które uważa za niepożyteczne, z tem uzasadnieniem, że „nikt przecież nie uczy się dosłownie kazań cudzych, z wy-

jątkiem chyba kaznodziejów początkujących, a jeżeli to robi jeszcze ktoś inny, — to taki nie powinien wcale wychodzić na ambonę". — O kwestji tej pisaliśmy już kilkakrotnie w „Gaz. Kośc.". Prawdą jest, że żaden kaznodzieja nie powinien powtarzać po prostu cudzych utworów homiletycznych; — ale i ten, kto przygotowuje się tylko zapomocą jakiegoś szkicu, — choćby najlepszego, — nie potrafi zazwyczaj dobrego wygłosić kazania: na to trzeba czytać z uwagą mistrzów wymowy kościelnej i czerpać z kopalni, którą nam pozostawili w swoich naukach. *X. A. P.*

„Dla wszystkich". Nowele, podania, legendy, opowieści. Nakład księgarni św. Wojciecha. Poznań.

Pod tym wspólnym tytułem wydaje zasłużona księgarnia św. Wojciecha bibljoteczkę autorów polskich i obcych. Celem tego zbiorku jest podanie szerokim warstwom czytelników taniej a zdrowej literatury. Cel piękny, zwłaszcza dziś, gdy roi się od tego rodzaju wydawnictw, obliczonych tylko na interes, karmiących czytelnika nieraz zgnilizną moralną i niezdrową senzacją.

Czy cel został odpowiednio przez wydawców zrealizowany? — Naszem zdaniem, niezupełnie. Widzimy w tem wydawnictwie liczne braki, które dla dobra sprawy muszą być wytknięte, a wydawcy powinni je wziąć pod baczną rozwagę.

Wydawcy w oświadczeniu swem do serji drugiej książeczek powiadają: „Będzie to lektura rzeczywiście dla wszystkich, barwna, żywa, zaciekawiająca. Znajdą się wśród zbiorku tego tomiki przeznaczone bardziej dla młodzieży, inne odpowiedniejsze dla czytelników dojrzałych, ale nie będzie takiego dziełka, któregoby nie mógł przeczytać młodzieniec lub dorastająca panienka, ani też takiego, któregoby nie mogło zainteresować osoby dorosłej".

Otóż tu już w samem założeniu jest błąd. Należało rozdzielić tomiki dla młodzieży od tomików dla starszych. Czytelnik powinien z góry wiedzieć, dla kogo książka jest przeznaczoną — książki dla młodzieży, starszych znudzą; książki dla starszych będą często dla młodzieży niestrawne lub nieodpowiednie. Mimo zapewnień prospektu, legendy Domańskiej lub tłumaczenia francuskich „Le livres roses" są dla starszych literaturą mdłą, a przeciwnie „Opowieści niezwykłe" Ernesta Hello dla młodzieży trochę za ciężkie, „Żółty tygrys" W. Collins'a lub „Wytropiony" K. Dickensa niewłaściwe.

Drugi błąd zasadniczy: dobór utworów bardzo przypadkowy i niekrytyczny. W serji autorów polskich wiele tomików jest bardzo słabych literacko, w serji autorów obcych kilka tomików nieodpowiednich (n. p. „Żółty tygrys" lub „Wytropiony"). Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, że literaturą niezdrową nazywamy nietylko literaturę drastyczną, ale i senzacyjną, kryminalną. Wspomniane zaś tomiki noszą cechy typowej literatury sensacyjno-kryminalnej. Nie wnoszą one do duszy czytelnika słońca, lecz nakładają na oczy jakieś szatańskie okulary, przez które widzi się w naturze człowieka demoniczną złość i przewrotność.

Są w wydawnictwie i inne jeszcze usterki czy niedopatrzenia. Oto n. p. w opowiadaniu Domańskiej „Kuglarz Matki Boskiej", przeznaczonem dla dzieci i młodzieży, roi się od przekleństw i wyrazów brutalnych, mających realistycznie oddawać sposób wysławiania się środowiska, w którem akcja początkowo się dzieje — czy jednak styl tego rodzaju dla młodych czytelników nadaje się? Tłumaczenia znowu niezawsze są dokonane językiem starannym (zwłaszcza p. J. F.)

Jeszcze jedna uwaga natury techniczno-wydawniczej. Czyby nie było lepiej wydawać tych tomików w perjodycznych odstępach i po jednakowej cenie, jak to tego rodzaju wydawnictwa czynią? W ten sposób można by zyskać na nie także i stałych odbiorców.

Nakoniec pewne usprawiedliwienie siebie jako recenzenta, moja ocena bowiem różni się wielce od ogólnej opinji pracy o tem wydawnictwie. Dla przykładu: „wydawcy popularyzują najcelniejsze utwory beletrystyczne, bacząc przytem na zdrową tendencję utworów wybranych, zajmujący wątek opowiadań, swojski charakter i zdrowy humor". (Nowa Reforma). „Nieocenione wprost są małe, schludne, zdobne niewymyślnemi ilustracjami książeczki „Dla wszystkich"... spotykamy tam rzeczy pierwszorzędnej wartości literackiej". (Bluszcz). „Wszystkie książeczki te, przy których wyborze czuwała myśl literacka, są bardzo pożądanym i godnym polecenia nabytkiem..." (Gazeta Warszawska). Podobnie piszą: Słowo Polskie, Przegląd Powszechny, Gazeta Lwowska, Świat, Kurjer Warszawski, Głos Narodu, Czas i inne. Jest to jednak swego rodzaju nieuczciwość względem czytelników. Autorzy tych recenzyj (o zakład idę!) nie czytali tomików zbiorku „Dla wszystkich", lecz na podstawie nadesłanego im prospektu i wyglądu zewnętrznego książeczek sfabrykowali „po dziennikarsku" swoją ocenę. Przy tej okazji wytknę księgarni św. Wojciecha dogodny dla niej i dla redakcyj, ale niekorzystny dla czytelnika — zwyczaj przesyłania recenzentom gotowych ocen, *X. F. B.*

Ks. Dr. Stanisław Dutkiewicz. „Śmierć szczęśliwa". Uwagi i modlitwy dla kapłanów na ostatnią chwilę życia. Tarnów 1926. Nakładem księgarni Zygm. Jelenia Stron 157 w 8-ce Cena 4 zł.

W ostatnim czasie ukazało się dziełko pod powyższym tytułem — skromne rozmiarami ale w treść bogate, „Ars bene vivendi" wielka to sztuka — większa jednak „ars bene moriendi" — to podobno ze wszystkich sztuk największa. Tej to największej sztuki chce nas czcigodny Autor — były długoletni ojciec duchowny— a później rektor seminarjum duchownego w Tarnowie a obecnie prałat i proboszcz w Tuchowie, — nauczyć. Najpierw podaje wiele budujących przykładów śmierci szczęśliwej które nam mówią: „potuerunt hi et hae"; — a są to przykłady z życia duchownych i ludzi świeckich. W dalszym ciągu mówi Autor o przygotowaniu się na śmierć szczęśliwą dalszem i bliższem o spowiedzi, o testamencie kapłana, którego też wzór podaje, przytoczywszy can. 1301, §. 1. nowego kodeksu pr. kan. „S. R. E. Cardinalis, Episcopus residentialis aliique clerici beneficiarii obligatione tenentur curandi testamento vel alio instrumento in forma iuris civilis valido ut canonica praescripta, de quibus in can. 1298—1300, debitum effectum etiam in foro civili sortiantur", — i can 1513. Nadto zamieszcza i formułę wyznania wiary, które powinno poprzedzać, o ile to rzecz możliwa, przyjęcie św. Wiatyku.

Pięknie też i wymownie wyłuszczone są motywy, które nakłaniać pdwinny do cierpliwego znoszenia dolegliwości, zwykle śmierć poprzedzających. Znajdujemy tu wreszcie bardzo znaczną ilość modlitw i aktów strzelistych, obdarzonych odpustami. Książka ta odda więc bardzo dobre usługi jako czytanie duchowne — jako materjał do kazań o śmierci — jako podręcznik dla kapłanów, odprawiających rekolekcje.

Autor ofiarował pewną ilość egzemplarzy na rzecz „Unionis apostolicae" w diecezji tarnowskiej, — dlatego można je także nabyć u X. H. Rogoża, ul. Chyszowska 5. Tarnów — po cenie zniżonej, o ile zapas starczy. *X. Piotr Halak,*
prob. w Gręboszowie przełożony Unji apost. w diec. tarn.

Marja Gerson-Dąbrowska. Wielcy artyści. Ich życie i dzieła. Wyd. II. Warszawa. Gebethner 1925 (stron 237).

Autorka opowiada zajmująco i pięknie o mistrzach Odrodzenia, włoskich, hiszpańskich, holenderskich i innych. Książka ozdobiona jest 90-u pięknemi ilustracjami i nadaje się także bardzo dobrze na lekturę dla starszej młodzieży. *X. A. P.*

Marja Czeska-Mączyńska. W obronie Gdańska. Powieść z czasów wojen polsko-szwedzkich. Z 5 ilustracjami Stan. Sawiczewskiego. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 210.

Autorka znanych i chętnie czytanych „Opowieści Chrystusowych“ kreśli w tym nowym utworze swoim stylem barwnym i dla młodzieży przystępnym dzieje chłopca, znalezionego w morzu, który wychowany przez rybaka kaszubskiego, dostaje się potem do bogatego mieszczanina gdańskiego i bierze udział w obronie Gdańska przeciwko Szwedom. Powieść napisana jest w duchu katolickim i patrjotycznym. *X. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Głosy Katolickie. Styczeń, 1926. Stary i Nowy Rok napisał ks. Kazimierz Bisztyga T. J.

Straż Polska, ilustrowane czasopismo literackie i społeczne, poświęcone idei odrodzenia narodowego Niepodległej Polski. Lwów, styczeń 1926. Rok I. Nr. 1. Pierwszy numer tego pisma pod względem zewnętrznym przedstawia się okazale. Co do treści, to tak z programowego artykułu, jak i z innych przebija szczery i zdrowy patrjotyzm. Pismo podpisuje Stefan Rayski, Adres Redakcji: Lwów, ul. Cicha 5.

Przegląd Powszechny. Grudzień, 1925. Treść: Różnolitość cywilizacyjna Słowiańszczyzny (Prof. F. Koneczny). Mit o jednostce zbiorowej (I. Gałęzowska). Sprawy katolickie we Francji w ciągu ostatnich miesięcy (H. du Passage). Czy zmierzch kobiety (St. Podoleński). Oblicze bolszewizmu (A. Zahorska). Historja kościelna w jej stosunku do powszechnej (M. Skibniewski). Z dziejów dwóch diecezyj kresowych (W. Płoskiewicz). Przegląd piśmiennictwa. Sprawy Kościoła (J. Urban). Pierwsze wrażenie z Watykańskiej Wystawy Misyjnej (J. Krzyszkowski). List z Polonji amerykańskiej (A. Syski). Nowy ruch regionalistyczny w Niemczech (Dr. A. H.).

Ks. Kazimierz Konopka T. J.: Jak urządzać bibljoteki? Wydanie II powiększone. Kraków, 1925. Wydawnictwo księży Jezuitów. Str. 100.

Sodalis Marianus. Grudzień, 1925. Treść: Nawiedzenie Najśw. Sakramentu nalmilszym obowiązkiem Sodalisa (Fr. Walczak). Duch Marji a duch świata. Na gwiazdkę. Z życia Sodalicyj polskich. Korespondencja Sodalicyjna. Nekrologja.

Wiadomości dla duchowieństwa. Zeszyt potrójny za miesiące październik, listopad, grudzień zawiera z ciekawszych rzeczy między innemi: polemikę z „Gazetą Kościelną“, referat X. Dr. Mirka wygłoszony na zjeździe katowickim p. t. „Duchowieństwo a współczesna kwestja społeczna“, referat X. M. Kozala wygłoszony na konferencji dekanalnej w Bydgoszczy p. t. „Polski Narodowy Katolicki Kościół“, artykuł X. Graczyńskiego o jednolitym katechiźmie niemieckim, X. Niesiołowskiego o potrzebie uzdrowiska nad morzem, X. Cieszyńskiego „Duch Husa redivivus“, X. Kowalskiego „Oblicze dzisiejszej Francji a duchowieństwo“ i inne.

Nekrologja.

O. Maksymiljan Rutowski, kapłan-jubilat Zakonu OO. Bernardynów, rodem z Żołyni, zmarł w Samborze, dnia 28 grudnia 1925, w 79 roku życia, 52 r. kapłaństwa, opatrzony św. Sakramentami, po krótkiej chorobie. R. i. p.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiec. warszawska. Mianowani: X. B. Ołdakowski na prob. par. Kozłów Szlachecki; X. St. Sobczak, prob. par. Cygów, Dziekanem Jadowskim.

Przeniesieni: X. F. Tacikowski na kapelana w Mieni.

Zwolnieni: X. St. Niczyperowicz z wik. par. Żyrardów na studja do Uniwersytetu w Warszawie; X. B. Brajczewski z Dziekanji z powodu skasowania dekanatu Kałuszyńskiego.

Zmarli: X. Ludwik Kleczyński i X. Zygmunt Łaniewski. R. i. p.

Diecezja kielecka. Mianowani: Dziekanem piekoszowskim — X. prob. Stanisław Rembowski; dziekanem bodzentyńskim — X. prob. Franciszek Wilczyński; dziekanem daleszyckim — X. szamb. Marjan Rykowski; p. o. dziekana słomnickiego — X. proboszcz Stanisław Bomba; p. o. dziekana olkuskiego — X. prob. Marceli Jezierski.

Przeniesieni: X. prob. Stanisław Sokołowski — z Krzyżanowic do Zagości; X. prob. Józef Chwistek — z Kazimierzy Małej do Wolbromia; X. prob. Mikołaj Libura — z Probołowic do Chruszczobroda; X. prob. Longin Sokół-Szahin — z Chruszczobroda do Kazimierzy Małej; X. wik. Antoni Jankowski — z Łopuszna do Strzemieszyc.

Zmarł: X. Leon Wysiecki, czasowo przebywający w naszej diecezji, prob. w Solcu. R. i. p.

Diecezja śląska. Notarjuszem Kurji biskupiej w Katowicach oraz kapelanem J. E. X. Biskupa Hlonda mianowany X. Franciszek Dobrowolski.

Zmarł: X. Henryk Dziekan emer. proboszcz w Niemieckiej Lutynji, w 83 r. życia a 58 r. kapłaństwa.

Od Administracji.

PRENUMERATĘ NA ROK 1926 WYZNACZAMY NA 20 ZŁ. W KRAJU A 24 ZŁ. DLA ZAGRANICY.

Powodem tej podwyżki jest zwyżka ceny robocizny w ciągu roku 1925 o około 40% i zwyżka ceny papieru o około 80%. Podwyżka nasza wynosi w stosunku do rocznej prenumeraty tylko 25% (przypominamy, że „Gazeta Kość.“ wychodziła w 1-szym kwartale 1925 jako dwutygodnik). Ufamy, że z powodu tego nie spotka nas żaden zarzut.

Tym wszystkim, którzy na rok 1925 nie wpłacili nic na rachunek prenumeraty, przestajemy wysyłać „Gazetę Kośc.“. Prosimy ich bardzo, by przynajmniej obecnie zaległości wyrównali. Przypomnienia rozesłaliśmy w listach.

Prosimy bardzo o łaskawe rychłe wpłacenie prenumeraty, przynajmniej częściowo, na r. 1926, ponieważ w drugiej połowie stycznia mamy liczne płatności wekslowe za papier. Czeki załączyliśmy.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.